



Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (7)

Nie zważać na względy ludzkie, ale uważać na własne sumienie, jakie nam daje świadectwo, Boga mieć świadkiem wszystkich czynków. Tak postępować teraz i załatwiać wszystkie sprawy, jakobym chciała załatwić i postępować w chwili śmierci. Dlatego w każdej sprawie Boga mieć na oku (Dz. 226). Na tych słowach otworzył mi się „Dzienniczek”, gdy wróciłam ze szpitala z diagnozą: nowotwór. Lekarz mówił bardzo spokojnie, delikatnie, tłumacząc, że nie należy się załamywać, że są możliwości leczenia, że wszystko w rękach Boga..., że trzeba być dobrej myśli. A jednak ziemia się usunęła spod moich nóg. Poczułam się tak strasznie samotna. W mieście pełnym ludzi byłam całkiem bezradna i zagubiona.

Dopiero teraz, w obliczu takiej diagnozy, która jest jak wyrok śmierci przypominający o określonej ilości lat, miesięcy i godzin, o przemijaniu tego świata, dopiero teraz lepiej rozumiem te słowa św. Siostry Faustyny. Tak naprawdę liczy się tylko to, aby postępować zgodnie z prawem Boga wypisanym w sumieniu, żyć w Jego obecności, żyć tak, aby *w każdej sprawie Boga mieć na oku*. Ileż to razy było inaczej: zarabiałam na miłość, szukałam uznania, potwierdzenia swojej wartości przez perfekcjonizm, pośpiech w wykonywaniu zadań czy nadodpowiedzialność. Tak, *miałam na oku* nie Boga, a względy ludzkie, nie do końca świadomie, ale jednak kierowałam się opinią szefa, koleżanek, tym, co powiedzą ludzie ..., zamiast pomyśleć, co o tej sprawie mówi Bóg, Jego przykazania, Jego słowo? Gdybym pytała częściej, jak postąpiłby Jezus na moim miejscu, dzisiaj byłabym bardziej spokojna. Bałam się jednak odrzucenia, lękiem przeszywała mnie myśl, że mogłabym zostać samotna. Teraz lepiej to widzę, że bardziej ufałam ludziom niż Bogu.

Czyż potrzeba było aż tak doświadczyć swojej słabości, ograniczoności, by to poznać? W obliczu śmierci nie zadaje się pytań o to, co myślą o mnie ludzie, ale zdaje się egzamin z wiary w Boga i poznaje smak nieocenionej obecności drugiej osoby. Wiedziałam o tym doskonale, ale tylko wiedziałam. Teraz tego doświadczam. Takie poznanie jest głębsze i pełniejsze. Teraz więc, kiedy zdaję sobie sprawę, że każdy dzień może być ostatnim w moim życiu, rodzi się we mnie silne pragnienie, by własnym uczynić postanowienie św. Siostry Faustyny: *Tak postępować teraz i załatwiać wszystkie sprawy, jakobym chciała załatwić i postępować w chwili śmierci*. Jak piękne jest życie, gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, jak inaczej pachnie świat, gdy sumienie jest spokojne i *Boga ma się na oku*. Doprawdy... wszystko w rękach Boga. Jezu, ufam Tobie!

Anna